

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracyja i Ekspedycyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 60.) w innych krajach: ona postądowa z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiotomowego wiersza. — Reklamy po 50 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bez płatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Straßburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 maja.

Z bieżącej chwili.

(„L'empereur Alexandre III et son entourage“ — Zamach na Gladstona a agitacya oranżystów. — „Now. Wrem.“ o sytuacji we Francyi.)

„L'empereur Alexandre III et son entourage“ — pod tym tytułem wyszła w Paryżu książka op. Mikołaja Notowicza, która w skutek swjej sensacyjności budzi znaczną ciekawość. Pan Notowicz znanym z tego, iż przed kilku laty wręczył Déroulède'owi palasz rosyjski, twierdzi w swjej publikacyi, że posiada dwa polityczne tajne traktaty, mianowicie: 1) Treść konwencji, zawartej pomiędzy Niemcami i Belgią, a zapewniającej armii niemieckiej wolne przejście przez terytorium belgijskie, oraz pomoc wojska belgijskiego w razie wojny. Za tę ustępstwa ma Belgia otrzymać którykolwiek francuzki departament północny — jeśli wojna będzie zwyciężką. 2) Treść dwóch artykułów francuzko-rosyjskiego traktatu, z których pierwszy zobowiązuje Rosyą do niesienia Francyi zbrojnej pomocy w razie napadu któregokolwiek mocarstwa, oraz do stawienia 600 000 żołnierzy w pierwszym dniu wypowiedzenia wojny; drugi artykuł pozostawia obydwom mocarstwom zupełną wolność akcyi, gdyby jedno z nich przedsięwzięło wojnę zaczepną.

Książki rzezonęj nie posiadamy jeszcze pod ręką, musimy się zatem ograniczyć chwilowo na referacyę „Figara“. Pan Notowicz opowiada, wedle „Figara“, że przybycie eskadry francuzkiej do Kronsztaadu rozbiło spisek, który zamierzał zniszczyć Francyją i Rosyją. Trójprzymierze porozumiało się z Belgią i z królem Leopoldem zawarło konwencyę, o której powyżej wspomnieliśmy. Dalej czyniło wszelkie usiłowania, aby od Anglii otrzymać przyrzeczenie neutralności. Zadania tego podjął się król belgijski, jako wnuk królowej angielskiej. Neutralność tę nagrodzić chciało Egiptem, który miał przejść na zupełną własność W. Brytanii. Rozprawa p. Notowicza, oparta na bardzo słabych podstawach i dowolnych kombinacyach, kończy się komplementem dla cara, którego czujność sparałizowała tajne zamiary wrogów.

Niedoszły zamach na Gladstona wyszedł na korzyść irlandzkiego projektu. Jak w przeszłym roku, gdy jakiś fanatyk polityczny rzucił na Gladstona kawałkiem zmarznętej ziemi i podbił mu oko, tak i teraz zwiększyła się jego popularność. Ogłoszono wprawdzie, że ów robotnik Townsend, który wyrzucił z rewolweru na dom Gladstona i mówił, że chce zabić ministra, jest wariatem, ale takie tłumaczenie nikogo już nie uspokaja, bo od pewnego czasu stało się metodą, nazywać wariatami wszystkich zamachowców. Są oni naprawdę szaleńcami, ale stali się nimi pod wpływem jakiejś wściekłej agitacyi, albo zohydzenia pewnej osoby przez dzienniki i agitatorów. Zamach Townsenda jest tedy protestem następnym podburzania, którem się zajmuje liga oranżystów. Z tego faktu widać, że agitacya opozycji przekroczyła dozwoloną miarę i zakłóciła wewnętrzne bezpieczeństwo. W opinii nastąpił więc przewrót tak silny, że nawet torysowski „Times“ otwarcie oświadcza, że liga oranżystów dopuszcza się w Irlandyi oburzających nadużyć i poluje na katolików irlandzkich, jak na dzikie zwierzęta, a tłumaczy się tem, że ją drażni radość Irlandczyków z powodu przyjęcia w drugim czytaniu billu o samorządzie. „Times“ słusznie mówi, że samo oto tłumaczenie dowodzi brutalnej dzikości oranżystów i że jeśli samorząd irlandzki stanowczo nie był potrzebny, to teraz już się stał niezbędnym. Tak zapewne sądzi i deputowani z gladstońskiego obozu, bo choć bill przyjęli w drugim czytaniu, to jednak do trzeciego przygotowali około tysiąca różnych poprawek po zamachu zaś cofnęli przeszło połowę. W poniedziałek zaczęli się trzęsć czytania i jak znawcy utrzymują pójdzie gładko. Gladstone może tylko podziękować Townsendowi za jego mordercze zamiary, niemniej jednak śledztwo się toczy, chociaż z pewnością nic nie wykryje takiego, coby wyraźnie kompromitowało oboz unionistyczny.

Wzajemny sąd państw sprzymierzonych może częstokroć służyć za najtrafniejszą charakterystykę ich stosunków. Z tego też względu ciekawy będzie krótki pogląd „Now. Wremia“ na obecną sytuacyę Francyi. Dziennik ten pisze:

„Aż do najbliższych wyborów, t. zn. aż do jesieni b. r., nie można spodziewać się, ażeby Francya w politycznym życiu Europy zaczęła znowu odgrywać rolę wybitną, jaka jeszcze przed niedawnym czasem była jej udziałem. Trzecia rzeczpospolita bardzo drogo musiała opłacić szczęśliwe zakończenie afery panamskiej. Uspokojenie umysłów, wzburzonych skutkiem niestychających skandalów panamskich, musiała okupić poświęceniem prawie wszystkich swych mężów stanu, którzy w ten lub ów sposób przyczynili się do „międzynarodowego odródnienia“ Francyi. Członkowie obecnego rządu, doradcy p. Carnota, są bezwzględnie ludźmi zacnymi, ale brak im wszelkiego politycznego prestyżu, w dyplomatycznych kancelaryach Europy są nieznanymi i nowicuszami na powierzonych im ciężkich stanowiskach. W dodatku nie ma żadnej gwarancyi co do trwałości tego rządu, powołanego do działania w tak ciężkiej chwili. Szczerze tedy

należy życzyć Francyi, ażeby aż do nowych wyborów sytuacya europejska nie uległa żadnej zmianie tego rodzaju, iżby stało się koniecznym rozstrzygnięcie pytania, czy trzecia rzeczpospolita wciąż jeszcze rozporządza tą polityczną siłą, która nie tak dawno jeszcze zmusiła wrogię Francyi rządu do uznania jej jako jednego z bardzo poważnych czynników w współczesnym życiu międzynarodowym.“

*** Najprzewielebniejszemu Księdzu Arcypasterzowi**, troskliwemu Ojcu naszym Archidiecezyi, w dzień Jego Patrona św. Floryana, przesyłamy do Stoicy Chrześcijaństwa, w której jest obecnie, z pełni serca życzenia najobfitszego Bożego błogosławieństwa. Życzenia te złożyc nam każe wdzięczność nasza za tę ofiarę wszystkich sił żywotnych i spokoju życia, jaką Dostojny Arcypasterz składa dla chwały Bożej, a dla dobra naszego, Swoich owieczek. Dla mozolnej pracy na ciernistej drodze i dla spełnienia wielkich zadań potrzeba Najprzewielebniejszemu ks. Arcypasterzowi całej obfitości błogosławieństwa Bożego. O nią też wszyscy przed tron Pana nad Pany zasyłamy korne modły, błagając, aby to błogosławieństwo Boże, które udzielone być ma za dni kilka ręką Namiestnika Bożego z tronu św. Piotra naszymu Najprzew. ks. Arcypasterzowi i Jego patnicznej czeladce, towarzyszyło Mu z powrotem do ojczyznych stron i stale mieszkało między nami, objawiając się w pomyślniej pracy Dostojnego Pasterza dla owieczek Swoich.

Oby Opatrzność Boża zgotowała jak najwięcej pociech dla naszego Arcypasterza i zachować nam raczyła Ojcowską Jego opiekę.

Ad multos, multos annos!

*** W sprawie wojskowej** pisze „Dziennik Poznański“:

„Kole nasze, o ile wiemy, nie powzięło jeszcze stanowczej decyzji. W większości swjej, jeśli informacye nasze nas nie zawiodą, było przeciwnie wnioskowi wojskowemu. Teraz przyspuszczają przecieć można, że jeżeli powyższe wieści są prawdziwymi (o kompromisie), a kanclerz do żądanych przychylili się ustępstw, to i ono połączy się z tymi, którzy za przedłożonemi postulatami wojskowemi głosować będą.“

Bardzo się cieszymy, że „Dziennik“, pozostając zapewne wiernym swjej zasadzie, w praktyce już odstąpił od wywodów swego korespondenta kościelnego. Niezwykle to, ale pocieszający widok, że w tak ważnej sprawie już 4 pisma polskie, różnych zupełnie kierunków, zgodziły się na jedno: „Kuryer“, „Dziennik“, „Gazeta Toruńska“ i „Oreodownik.“ Tem łatwiej będzie Kole polskiemu zająć stanowisko, jedynie właściwe, chociaż połączone z wielkimi ciężarami dla kraju.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że podatek nasz z krwi prawie wcale się nie powiększył przez nową reformę wojskową, bo w nowej organizacji ustanie prawdopodobnie zasilanie rekrutem sąsiednich korpusów, skoro zwiększona liczba potrzebna będzie dla korpusu poznańskiego.

Dwuletnia służba, w tej czy owej formie przyznana, będzie więc czystym zyskiem społeczeństwa naszego, które dotąd ponosiło pod względem podatku krwi większe ofiary, niż inne prowincye.

Jak już w Berlinie uzyskałowań ów kompromis, podano już dokładnie we wczorajszej korespondencyi berlińskiej, do której czytelnika odesłamy.

Wystąpienie hr. Hoensbroech ze zakonu Jezuitów.

Wykazaliśmy już na tem miejscu, że tezy eks-jezuity hr. Hoensbroech, iż jezuitizm przytłumia a nawet niweczy indywidualność i narodowość, ani nie tłumacza wystąpienia hrabiego ze zakonu po kilkunastoletnim do niego należeniu, ani też nie dadzą żadnej broni do ręki wrogom Jezuityzmu przeciw zakonowi.

Kwestya stosunku Jezuitów do patriotyzmu i narodowości jest jasna i dostatecznie już była na tem miejscu poruszona; inaczej się ta kwestya przedstawia w wewnętrznym życiu zakonu a inaczej w działalności jego na zewnątrz; tam neutralność kosmopolityczna, jak w wewnętrznym życiu religijnej korporacyi inaczej być nie może, tu poszanowanie i nawet popieranie poszczególnych interesów patriotycznych i narodowych, o ile się z nimi w świecie w działalności swojej zakon spotyka.

Obecnie chcielibyśmy jeszcze raz wrócić do tezy eks-jezuity o przytłumieniu indywidualności i zbadać jeszcze pokrótce dwa zarzuty zawarte w tej tezie, a mianowicie, że jezuityzm przytłumia indywidualność jednostki w badaniu i rozwijaniu się naukowym, powtórnie w życiu religijno-ascetycznym.

Na nieuwzględnianie i przytłumianie indywidualnych skłonności o do kształcenia się naukowego w zakonie jezuitskim skarży się hr. Hoensbroech. System wychowywania jezuitskiego napycha

według twierdzenia hr. Hoensbroech głowy członków nowicyatu całym stekiem formatek scholastycznych i subtelności filozofii średniowiecznej, a pozostawia wychowawców w zupełnej nieświadomości tego, co obecnie świat porusza, i w nieznajomości nauki nowoczesnej.

Na ten zarzut uśmiechają się nawet wrogowie Jezuitów. Czytając skargi eks-jezuity możnaby sądzić, że zakon wychowuje pupilów swoich w zaczerpnięciu kole spleśniałych pojęć na kompletnych obskurantów nie umiejących się znaleźć i potapać w prądach chwili obecnej. Tymczasem znana jest ogólnie rzeczka, że trudno sprostać dzielnym Ojcom Towarzystwa Jezusowego w znajomości filozofii nowożytnej i nauk przyrodniczych. Nikt lepiej od nich nie potrafi operować rezultatami najnowszych badań naukowych i niejedną z nowoczesnych półmędrków w naukowej obiektywnej polemice przywołał odebrał cieżki, z których się ani wyliżać nie zdołał. O tej dzielności jezuitskiej z całym uszanowaniem wspominają nieraz takie nawet pisma, jak „sozialno-demokratyczny „Vorwärts“, który ma odwagę to przyznać otwarcie. Na tę odwagę co prawda zdobyć się nie potrafił mały liberalizm żydowsko-kapitalistyczny. Kto jednak zna rozległość zadań zakonu jezuitskiego i sprężystość w odpowiednim rozdzielaniu sił wewnętrznych, ten się dziwić nie będzie, że nie każdemu w nowicyacie przeznaczają przełożeni przyszłość naukową, ale stosownie do skłonności i zdolności odpowiednio wskazują pole działania i w tym też celu specjalnie z góry przygotowują. Czyżby zakon tak wielkich rzeczy dokonać potrafił, gdyby każdy zakonnik miał mieć wolność nie tylko obierania sobie pewnego wytkniętego kierunku działania, ale zajmowania się z biegiem czasu to, to owem wedle indywidualnych zachcianek? Nie rozumie tego hr. Hoensbroech, ale rozumie nawet „Nat. Ztg.“, która z kwaśną i rozczarowaną miną nie doczytawszy się w piśmie hrabiego pożądanego skandalików wyciąga ze skarg eks-jezuity ten wniosek, że nie został on widać dopuszczony do kierujących kół w zakonie i że mu przeznaczono podrzędniejsze stanowisko.

Drugi zarzut niebezpieczniejszym się wydaje na pierwszy rzut oka, a w każdym razie jest bardzo lekkomyślnie uczynionym. System wychowania w zakonie jezuitskim ma „przytłumiać indywidualność jednostki w życiu religijno-ascetycznym.“ Zapoznając istotę życia zakonnego, czemu się nawet dziwią żydowskie pisma, skarży się hrabia, że rachunek sumienia jezuitski wychodzi po za granice zwyczajnej spowiedzi, że nowicusz ma się zwracać także oprócz spowiedzi najdokładniej z wszystkich swoich wad i zalet, z dobrych i złych skłonności. Chodzi tu o skuteczne popieranie życia duchownego i zakonnego, w którym nietylko przykazania, ale i rady ewangeliczne obowiązują, a prócz tego chodzi o poznanie nowicusza, aby mu nie naznaczać niezgodnej ze skłonnościami drogi życia i pracy i nie nakładać na niego obowiązków, którymi sprostać nie potrafił. Eks-jezuita powiada, że trudno się nowicuszowi zastosować do tak dokładnego rachunku sumienia, od którego zależy jego przyszłość, jego stanowisko w zakonie, ponieważ przełożonym wolno robić użytek „dla dobra zakonu“ ze zwierzeń nowicuszów.

Na ten obowiązek zwierzenia się zwracają atoli uwagę nowicuszów zaraz na początku, przytem rzecz ta nie obowiązuje pod grzechem. Prócz tego występuje w tym razie przełożony jako przyjaciel i doradca. Zwierzenie się odbywa się zwykle po za spowiedzią, ale i w tym nawet przypadku surowy mają nakaz przełożeni, aby ani wyższym przełożonym ani nikomu zresztą nie udzielali tych zwierzeń, które mają pozostać tajemnicą nowicusza i jego przełożonego, póki podwładny sam na odkrycie tajemnicy w jakimkolwiek celu nie pozwoli. Samowolne naruszenie takiej tajemnicy przez przełożonego pociągnęłoby za sobą surową karę wydziału.

Tymczasem hr. Hoensbroech posuwa się do tej lekkomyślności, że wygłasza twierdzenie, jakoby jenerał Jezuitów Klauzjusz Aquawiva stawiał zasadę, że przełożony może robić użytek ze zwierzeń podwładnych, nawet chooby one zostały złożone we formie sakramentalnej spowiedzi, byleby tylko nie została naruszona sława interesowanego. Jest to zarzut straszny, który staje w zupełnym przeciwieństwie do instrukcyi wydanej przez tegoż samego jenerała w r. 1590 w sprawie tajemnicy spowiedzi:

„Są uczeni, którzy mniemają, że w pewnych przypadkach nie zachodzi naruszenie tajemnicy spowiedzi, jeżeli spowiednik dla słusznej przyczyny robi użytek poza spowiedzią z wiadomości odebranych na spowiedzi, i że to wtedy jest dozwolone, jeżeli wykluczeniem jest nawet przypuszczenie odkrycia spowiedzi. To zapatrywanie jednak wymagałoby z jednej strony w tej ważnej rzeczy wielkiej przeczności, na którąby trudno było się zdobyć, z drugiej strony mogłoby przeszkodzić swobodnemu zwierzeniu się podwładnego wobec spowiednika, czego właśnie świętość tego urzędzenia i zakon nasz wymaga. Dla tego przy Bożej pomocy uważamy za rzecz odpowiednią rozporządzić niniejszym surowo za względu na tę cześć, jaką Towarzystwo nasze swobodę spowiedzi i jej nienuaruszalność zawsze otaczało i za świętą uważało:”

„wszyscy przełożeni mają troskliwie tego unikać, aby ani sami ani też nikt z naszych powyższego mniemania nigdy nie wprowadzał, ani go pu-

blicznie lub prywatnie nie nauczał, ani z niego nie korzystał, (chyba żeby penitent sam dał na to zezwolenie); przeciwnie, spowiednicy nasi we wszystkich przypadkach tak się mają zachowywać, jakoby nie na spowiedzi nie usłyszeli; niech będą przekonani, że kierowanie rzeczami ludzkiemi dalekiem jest od sakramenta pokuty św. i od niego nigdy zależeć nie może.“

Kilka lat później wydał Papiież Klemens podobny dekret dla wszystkich zakonów w roku 1598.

A więc korzystać można po za spowiedzią z tajemnicy słyszanej na spowiedzi tylko w razie pozwolenia samego penitenta, jak się to zdarzyć może także przy spowiedzi świeckiej, gdzie chodzi o pewną restytucyę lub coś podobnego.

Hr. Hoensbroech nie zwrócił widać uwagi na to rozporządzenie Klauzjusza Aquawivy, a czytając tak lekkomyślny zarzut miał zapewne na myśli odpowiedź tegoż jenerała na zapytanie prowincyała Tulny w r. 1606:

„Jeżeli zaś do spowiedzi podwładny dodaje zwierzenie swoje w tym celu, aby go można lepiej prowadzić i kierować, to wtedy może przełożony korzystać z wiadomości sobie udzielonej w tego rodzaju spowiedzi w oznaczonym celu, z nieknięcią atoli zawsze pieczęcią spowiedzi.“

Rozporządzenie to jenerala Aquawy zostało jeszcze dokładniej sformułowane później przez jenerala Olivę (1689) dla całego Towarzystwa Jezusowego:

„Jeżeli podwładni pod tajemnicą spowiedzi składają zwierzenie, to tak, jak w każdej innej sakramentalnej spowiedzi, nie dozwolony jest żaden użytek z udzielonych wiadomości prócz tego, na który podwładny sam z własnej woli i wyraźnie dał pozwolenie.“

Zmarły niedawno temu przedostatni jenerał zakonu, O. Anderledy, wydał dekret w dniu 8 maja 1889 roku, odnoszący się do rozporządzenia Olivy i powiada: „I ja trzymam się tej zasady i oświadczam, że wszyscy jej się trzymać mają.“

Jakież w obec tych jasnych rozporządzeń wydać się muszą lekkomyślnie zarzuty eks-jezuity hrabiego Hoensbroech! Nie wiedzieć, czy go do tego kroku popchnęła nieznajomość powyższych rozporządzeń, czy też zła wola. Trudno by znaleźć trzecią przyczynę jaką.

W każdym tedy razie wypadek wystąpienia ze zakonu hr. Hoensbroecha, jakkolwiek może być przykrym dla ludzi dobrej woli, a sprawie radość ludziom złej woli, nie ma jednak większego znaczenia, tak samo, jak i pismo jego ogłoszone światu przez „Preuss. Jahrbücher“. To, co tam powiedziano o systemie wychowania w samym zakonie, to nikogo po za zakonem nie obchodzi, zakonowi tak surowemu i konsekwentnemu w przepisach dla wychowania dzielnych zakonników ujmę nie czyni i chyba tylko dowodzi, że hrabia do zakonu wstępować był nie powinien, ani też siedzieć w nim przez lat 13, bo nie ma ku temu usposobienia. Co zaś w tém piśmie powiedziano o celach zakonu, o działalności jego na zewnątrz, o stosunku do państw poszczególnych i interesów narodowych i państwowych, to daje zakonowi najlepsze świadectwo, że nawet rozjątrzony przeciwnik w pierwszej chwili po wystąpieniu ze zakonu nie może pod tym względem nie ziego powiedzieć i chcą nie chcą chwalić musi.

Innych spodziewali się rzeczy jezuitofobi. Kwasa i krzywią się po przeczytaniu pisma hr. Hoensbroech rozczarowane wrogi Jezuitów, a miny ich wrpdy tak zaciekawione nie bardzo mądre teraz wyglądają.

Uwagi o Radach Nadzorczych.

(„Poradnik dla Spółek“ nr. 6.)

Rada Nadzorcza w Spółce na to jest ustanowiona, aby zastępowała członków naprzeciwko Zarządowi. Ogół członków nie mogą być ustawicznie zebrani na walnem zebraniu deleguje Radę nadzorczą, aby czuwała nad zarządem, aby tenże nie przekroczył na szkodę członków spółki swych atrybucyi. — Kierownictwo interesami spółki należy do zarządu — Rada nadzorcza zaś winna zarząd w jego czynnościach kontrolować. Wynika z tego, iż funkcye zarządu i Rady ściśle są od siebie rozróżnione. I tak być powinno, gdyż ten, co interesa zawiera — nie może żadną miarą równocześnie być sam nad sobą kontrolerem. — O tem niekiedy zapominają Rady nadzorcze, wkraczając w zakres działania zarządów — zamiast je kontrolować. Nie należy zapominać o tem, że żadna sprawa nie może być przeciwko woli zarządu, który jest za bieg interesów odpowiedzialny — przeprowadzoną! To też na wspólnych posiedzeniach zarządu i Rady — nie większością głosów „obecnych“ — tylko większością członków Rady osobno i członków Zarządu osobno — uchwała przechodzi. — Przyczem pamiętać należy, iż Rada nadzorcza może każdego czasu członków zarządu w urzędowaniu zawiesić aż do ostatecznej decyzji walnego zebrania.

Oczywista rzecz, iż nikt nie może równocześnie należeć do zarządu i do Rady nadzorczej.

Prawo wymaga przynajmniej 3 członków do Rady nadzorczej. Z reguły są nasze spółki rady z 9 członków złożone — są jednak spółki z 4 członkami Rady, są i z 12. Decyduje o tem obrót interesów oraz trudność o odpowiedzialność osobistoci.

Jakkolwiek prawo wyklucza wynagrodzenie Rady Nadzorczej przez tanytym, pozwala opłacać członków albo stałą opłatą albo wynagrodzeniem za każdorazowe posiedzenie. W wielu spółkach uważa się urząd członka Rady za honorowy — niepłatny. Wynikało z tego niekiedy, iż członkowie na posiedzenia się nie stawiali. Wynagrodzenie oznacza walne zebranie — i rzadko takowe bywa wygórowane. Zwykle opłaca się posiedzenie remuneracją 0,50 m. do 3,00 m.

Rada nadzorcza konstituuje się corocznie po walnym zebraniu wybierając prezesa, zastępcę i sekretarza — oraz potrzebne komisje.

W rozszerzaniu § 36 prawa spółkowego podaje poleceny przez Patronat spółkom regulamin następującego punktu:

„Na zebranie zwołuje członków prezes lub zastępca kurenda (najlepiej w oprawionej książce) z podaniem porządku obrad. Na żądanie zarządu albo 3 członków Rady musi przedsie zwołanie.

Rada nadzorcza zwołana jest do uchwał, gdy na zebraniu jest przynajmniej większa połowa członków obecna.

Na posiedzeniach spisuje się protokół w paginowanej książce protokołowej, który obecni podpisują.

Interesowani członkowie Rady nadzorczej przy obradach obecnymi być nie mogą.

Na posiedzeniach swych odbywać ma Rada Nadzorcza rewizje dokonanych przez zarząd interesów w następujący sposób.

Nasamprzód kasyer wylicza gotówkę, której ilość zapisuje się do protokołu. Dzienniki kasowe zamykają się lub dokonane ich przez kasyera zamknięcie kontroluje się — aby sprawdzić, czy wynik książek kasowych zgadza się z wyliczoną gotówką. Następnie przegląda się kolejno zapiski tak dziennika dochodu i rozchodu, dotyczące składanych i odbieranych depozytów wraz z procentami od tychże i sprawdza czy takowe dobrze zapisane zostały w koncie depozytów wedle daty, numerów — cyfry. Przy tej sposobności przegląda się kwity na wypłacenie depozytu, które najlepiej mieć w osobnym kwitariuszu, a w którym zamiast nie mogących kwitować — poświadczą odbiór depozytu członek zarządu — w żadnym jednak razie nie kasyer. Równocześnie kontroluje się obliczanie procentów od depozytów.

Tak samo sprawdzają się zapiski do księgi kontowej — składanych lub odbieranych udziałów, na które również kwity znajdować się powinny. Kontroluje się, czy członkowie opłacają w właściwej wysokości udziały wedle przepisów Ustaw. Do tejże księgi kontowej zapisują się udzielane na weksle pożyczki oraz procenta.

Odnosnie do weksli nie tylko sprawdzić należy, czy cyfry wekslowe należyte zapisane, czy procent dokładnie obliczony, ale co najważniejsza — każdy weksel winien być przedłożony — co do formalnej strony skontrolowany i nazwisko podpisanych głośno przeczytane, aby członkowie Rady mogli się oświadczyć, czy weksel uważają za dostatecznie pewny. Jeżeli w miejsce poręczycieli dano podkładkę, takowa winna być przedłożona, omówiona i tak co do swjej wartości, jako i formalnej strony a więc właściwej cessy, subingrosacy i t. d. oceniona. — Wszelkie uwagi — wątpliwości oraz i protestacja członków Rady nadzorczej wpisują się na żądanie do protokołu — a zarząd z pewnością każdy interes pod osobistą odpowiedzialnością albo usunie albo wzmocni, tak iż większość Rady nadzorczej nie będzie miała co do pewności zrobionego interesu żadnej wątpliwości — zarząd zaś, podzieliwszy się odpowiedzialnością z Radą nadzorcza, spokojniejszy będzie co do udzielonych pożyczek.

Jeżeli trzeba było członka skarżyć — Rada nadzorcza skontroluje ewent. zapiski kosztów procesowych w księdze kontowej, oraz będzie miała sposobność zastanowić się nad krokami, jakie zarząd poczynił w celu zabezpieczenia i wydobywania zaskarżonej swej pretensji. Rada nadzorcza skontroluje wykonywanie przydzielonych członkom zarządu obowiązków, stosowanie się zarządu do przepisów ustaw i prawa spółkowego, prowadzenie listy członków, przechowywanie papierów wartościowych.

Najważniejszą czynnością odbędzie Rada nadzorcza w końcu roku i to sprawdzając inwentury, uchwalając podział zysków i ustanawiając bilans. Ta sprawa przedłożona została w „Poradniku” nr. 2 od strony 22—28, odczytanie których członkom Rady usilnie zalecam.

Czy powyższe wymienionych czynności dokona Rada nadzorcza w całkowitym swym składzie — czy

też przez osobną na to ustanowioną komisją z trzech członków Rady, pomiędzy którymi prezes Rady być powinien — zależy to będzie od miejscowych stosunków.

Przyznać trzeba, iż przy rewizji książek — zbyt wielu obecnym wzajemnie sobie zawadza — przy ocenianiu zaś wartości weksli — pożądaną jest jak największa ilość członków Rady. W każdym razie niektóre sprawy stosownie do brzmienia ustaw należeć będą do całkowitej Rady. Taż Rada wspólnie z zarządem radzić i uchwałać będzie przy nabywaniu nieruchomości, przy godzeniu urzędników Spółki, przy zaciąganiu pożyczek przez Spółkę i lokowaniu zbytnich kapitałów, przy ustanawianiu stopy procentowej, przy przystąpieniach do Związku etc.

W rewizji dokonywanej przez rewizora Związku, Rada weźmie udział i zda walnemu zebraniu o wyniku tejże sprawozdanie.

Na udzielenie kredytu któremukolwiek członkowi Zarządu, o ile ustawy na to pozwalają — Rada Nadzorcza udzielać będzie osobnego przyzwolenia, co się wyraźnie zaprotokółuje.

Rada nadzorcza ustanawia kandydatów do zarządu lub wprost stosownie do statutów wybiera członków zarządu i wyznacza dla nich wynagrodzenie.

Widzimy tedy jak ważne są atrybucje Rady nadzorczej i jak walne zebranie przy wyborze członków Rady powinno być poważne: Przyznać trzeba że niekiedy wybór trudny jest dla braku kandydatów.

Odpowiednie osobowości nieraz uchylają się od wyboru — obawiając się odpowiedzialności, o której często niewłaściwie mają wyobrażenia. Dla tych zbyt ostrożnych członków Spółki przypomnieć tedy trzeba, iż odpowiedzialność Rady nadzorczej jest dwójaka, jedna, która zaprowadzić może do więzienia, a której się uczciwy człowiek lekko nie potrzebuje — druga, która czyni członka Rady odpowiedzialnym tylko w obec Spółki — również żadnego poważnego człowieka przestraszać nie powinna, gdyż tylko wtedy członek Rady nadzorczej odpowiada, jeżeli nie był tak obłąkany jak przy interesach być każdy powinien i jeśli z niewypelnienia obowiązków wynikły dla członków jakie straty. Gdzie nie ma winy i kary nie będzie — a gdzie zachodzi winna (patrz paragrafy 140 i 141 prawa), tam kara jest zupełnie na miejscu. Jeśli zaś niekiedy członkowie wymawiają się od przyjęcia urzędu w Radzie Nadzorczej brakiem fachowych wiadomości, z przytoczonych powyżej atrybucji Rady wynika, iż nie koniecznie fachowa, książkowa uczoność jest kwalifikacją do urzędu — raczej powaga i bezstronna sprawiedliwość, która potrafi ocenić, czy zarząd dobrze umieszcza pieniądze do ogółu członków należące. Ta powaga wystarczy, aby skutecznie radzić o dobru Spółki — i kontrolując zarząd, zastępować członków naprzeciwko zarządowi — co w myśl prawa zadaniem jest Rady nadzorczej.

Książd Patron.

Zjazd katolicko-polski w Stasfurcie.

Dawno zapowiadany zjazd delegatów Towarzystwa katolicko-polskich w Saksonii odbył się w niedzielę dnia 30 kwietnia w Stasfurcie, w obery „Hohenzollern”. Wystąpił na zjazd delegatów następujące Towarzystwa: 1) Towarzystwo św. Jana z Magdeburga (pp. Jan Rogala i Władysław Ziętkiewicz; licza członków 112), 2) Towarzystwo Serca Jezusowego w Thale pod Harcem (pp. Roman Walkowiak i Walenty Skrzynecki; l. cz. 50), 3) Towarzystwo katolicko-polskie w Blankenburgu (zastępował delegaci z Thale; l. cz. 40), 4) Tow. św. Piotra i Pawła w Egeln (pp. Bartłomiej Sulek i Franciszek Gawalek; l. cz. 40), 5) Tow. św. Szczepana w Gommern (pp. Roman Wojciechowski i Mieczysław Tomaszewski; l. cz. 80), 6) Tow. św. Alojzego w Tangermünde (pp. Antoni Stachowiak i Wincenty Szkaradkiewicz; l. cz. 35), 7) Tow. Sobieskiego w Bitterfeld (pp. Henryk Głuba i Ignacy Szymkowiak; l. cz. 30), 8) Tow. św. Barbary w Bitterfeld (pp. Antoni Woliński, Wincenty Pawłowski i Wawrzyn Cwojdzicki; l. cz. 100), 9) Tow. św. Józefa w Helbra (pp. Franciszek Migdalski i Walenty Jakubowski; l. cz. 70), 10) Tow. św. Michała w Kloster Mansfeld (pp. Wojciech Lewański i Jan Kruszyński; l. cz. 35), 11) Tow. św. Stanisława w Ahlsdorf (pp. Leonard Włodarczyk i Wincenty Dembiecki; l. cz. 24). Nie wybrało na zjazd delegatów ale miało na nim swych reprezentantów z presem na czele Tow. św. Barbary w mieście

rowaniu zbiegowiska, które rwało się wprawdzie do pomocy, jednak, tłocząc się i miesząc, przeskazywało więcej, niż pomagało. Roman biegał wśród tego tłumy, porywał gapiów za bary, trącał do szeregu i nawołując z całej siły, rzucił rozkazy. Stuchali go wszyscy. W kilka minut później udało mu się jako taki ład zaprowadzić. Ustawił dwa szeregi, jeden między domem mieszkalnym a sadzawką, drugi wiodący do zabudowań gospodarczych; kazał powynosić z domu i stajen cebryki, konewki, beczki, koce, siekiery, posłał do wsi kilku ludzi po nowy zapas naczyń, rozrzucił sprytniejszych chłopaków po wszystkich dachach i w ten sposób zorganizował całą siatkę ratunkową. Nie minęło pół godziny, a już wszystkie dachy przemoczone były wodą, niektóre zaś, zwłaszcza jeden, znajdujący się najbliższy płomieni, kryty słomą, obłożono mokreymi kocami. Parkan trzeszczał pod razami siekier, padał i znikał.

Roman wśród tego uwijał się, nity jako opiekun, zziąwszy, okopcony, czarny, przepotniały; u niego nie było nie niemożliwym: Nie ma drabiny, to ją zrobić. Ścieś pak ustawia w kształcie piramidy, trzy, dwie, jedna i tak uzyskane schody obsadza ludźmi do podawania konewek z wodą, — ot, i drabina! Jeżeli widzi, że niektórzy nieporadnie biorą się do pracy, chwytają pake, drag czy siekierę i dźwiga lub wali za dwóch. Cóż!... sterty płoną, nie czas na pouczenie lub dłuższą rozmowę. Z ruchów jego gibkich, zręcznych, miękkich a doniosłych widać teraz najlepiej, co znaczy nawykniecie w robieniu karabinem. Zręczność i siła młodego pana porusza każdego, ten i ów, poprostu zawstydzony, dobywa sił ostatek, byle nie być najgorszym.

Tymczasem ciotka Justyna, zakończywszy pierwszy lament wyciągnięciem stoliczka przed dom,

Stasfurcie. Istniejące w m. Erfurt Tow. ogrodników polskich, liczące 11 członków, przesało uczestnikom zjazdu list bardzo serdeczny. Świeżo założone Tow. katolicko-polskie w Leimbach nie wzięło wcale udziału w zjeździe, albowiem zajęte jest pracą nad organizacją wewnętrzną.

Jako goście przybyli na zjazd z Bitterfeld p. Walenty Pierchat i Franciszek Majewicz a z Gommern p. Franciszek Mańka.

Redakcja „Wiarusa Polskiego” z Bochum reprezentował umyślnie przybyły z Westfalii redaktor i wydawca Jan Brejski.

Miejscowy ks. proboszcz przyjął bardzo chętnie zaproszenie na posiedzenie delegatów i gości, ale z powodu pogrzebu nie mógł na nie przybyć.

Około godziny 8 zgalił zjazd organizator jego p. Rogala z Magdeburga. Pochwalwszy Pana Boga wezwał p. Rogala obecnym do odpiewania początku pieśni „Kto się w opiekę”, co też uczyniono. Następnie przemawiał p. Rogala krótko a serdecznie o obowiązkach Polaków na obczyźnie, główny kładąc nacisk na ciągłe podnoszenie się pod względem moralnym na ciągłe rozwijanie umysłu. Ile własną pracą zdziałać można, ma mowa najlepiej dowód na sobie, bo był tylko siedem razy w szkole, a mimo to nauczył się po polsku czytać i pisać, bo uczył go ojciec. Powinni więc wszyscy ojcowie uczyć swe dzieci ojczystego języka, a zjednąj sobie poważanie u swoich i obcych.

Następnie poprosił p. Rogala redaktora „Wiarusa Polskiego” z Bochum, p. Jana Brejskiego, aby wyjaśnił obecnym cel zjazdu. Jak wiadomo, organizatorowie tegoż zamierzali pierwotnie utworzyć związek Towarzystw, ale po naradzie z redaktorem Brejskim, odstąpili w ostatniej chwili od tego zamiaru. Pan Brejski wykazywał z jednej strony korzyści zjednoczenia sił, ale z drugiej zwracał uwagę na niebezpieczeństwa, na jakie Towarzystwa naraziłyby formalny związek. Radził przeto poprzestać na urządzaniu corocznych zjazdów i na wybraniu komitetu zjazdowego, któryby w porozumieniu z ks. Patronem zajął się wykonaniem uchwał obecnego i zwołaniem następnego zjazdu.

Wobec oświadczenia p. Rogala, że obowiązki Patrona Towarzystwa katolicko-polskich w Saksonii raczył przyjąć ks. Biskup z Magdeburga, wyrażono temu kapłanowi przez powstanie za życzliwości jego podziękowanie.

Przed przejściem do porządku dziennego przystąpiono na wniosek p. Migdalskiego do wyboru bura. Na wniosek redaktora Brejskiego wybrano jednomyślnie przewodniczącym p. Rogala, który na sekretarza powołał p. Ziętkiewicza, a na ławników pp.: Migdalskiego, Walkowiaka i Skrzyneckiego.

Na wniosek p. Migdalskiego postawił przewodniczący na porządku dziennym przedewszystkiem określenie zadań, jakie miały mieć komitet zjazdowy. Wywijała się w tym przedmiocie nader ożywiona dyskusja, w której zabierali głos prawie wszyscy obecni a niektórzy, jak d.legaci z Thale, Helbra, Mansfeld, Bitterfeldu, Magdeburga i inni przemawiali po kilkakrotnie. Dyskusja ta wykazała, że Polacy w Saksonii to nie lalki malowane, że myślą oni o sobie i o swych potrzebach i działają chęć z rozważą, z namysłem. Na podstawie dłuższych rozpraw zestawiono zadania komitetu zjazdowego jak następuje:

1. Staranie się o duchowych Polaków dla osad naszych w Saksonii.
2. Zachęcanie do nauki języka ojczystego.
3. Zakładanie jak najwięcej polskich Towarzystw, gdzie się tego okaże potrzeba.
4. Staranie się o dobre pisma i książki dla Towarzystw.
5. Staranie się o polskich mówców, którzyby Rodaków pouczali.

Głosowania nad powyższymi wskazówkami nie było ponieważ okazało się, iż niektórzy delegaci otrzymali tylko pełnomocnictwo względem związku, a inni wcale nie mieli pełnomocnictwa do stanowczego decydowania o czemkolwiek. Na wniosek redaktora Brejskiego wybrano tylko komitet złożony z panów Rogala, Migdalskiego i Walkowiaka, polecając mu przygotowanie następnego zjazdu na miesiąc wrzesień i wezwanie towarzystw do wysłania na ten zjazd delegatów z pełnomocnictwami. Na tym właściwie obrady zjazdu się skończyły, poczem odpiewano pieśń: „Witaj Królowa”.

Po wzniesieniu przez redaktora Brejskiego toastów na cześć Ojca św. XIII, cesarza Wilhelma II i towarzystw polskich w Saksonii dziękowano okrzykami poszczególnym mówcom i towarzystwom i wznowiono toasty na cześć Ojca św. („Wiarus”.)

postawieniem obrazu świętego Floryana i zapalonych gromnic na nim, teraz biega po pokojach, zbierając i pakując srebro do poszewki; a gdy z tem była już gotowa, poczęła zwijać przy pomocy kobiet poduszki i bieliznę w tobolki. Kulejąc z kąta w kąt, porywała różne, niepotrzebne graty, wpychała je do węzłów, mrużąc przytem zalekniętym głosem:

— Jezusie Nazareński, Matko przeczysta... ratujże nas, ratuj!... Jewka, pakuj prześcieradła!... święty Floryjanie...

W pokoju było jasno, jak w biały dzień. Zdało się, że cały dom kapie się w ognistej powodzi.

Po upływie godziny, można było powiedzieć stanowczo, że niebezpieczeństwa już niema. Lubo sterty płonęły wciąż jeszcze siłą pierwotną, dach magazynu, wyrzucający rozżalone gonty w powietrze, zapadł się, a tem samem przestał być groźnym. Teraz należało już tylko zlewać starannie dachy wodą, aby nie zajęły się od samego żaru.

Roman, odrzuciwszy krzyk kapelusza w tył, odetchnął teraz, otarł pot z czoła, podparł się łokciami i zawołał na chłopaka stojącego:

— Wynieś mi dzbanek z wodą.

W tej samej chwili przybyło kilkunastu jeźdźców przed dworek. Jeden z nich [zskoczył z konia i podszedł ku Urminowi.

— Proszę łaski wielmożnego pana, przyjechałszy z zamku. Dziesięciu ludzi i sikawka. Paniienka nas wysłała.

— Jest sikawka?... bardzo dobrze. Dawajcie ją tu!

— Paniienka przyjechała sama, stoi tam na gościńcu.

Roman odwrócił się i ujrzał na gościńcu ciemną, ołożoną nieco światłem pożaru plamę, w któ-

„The World's Columbian Exhibition.”

Wczoraj, w dniu 1 maja, w samo południe otworzył prezydent Cleveland powszechną wystawę w Chicago, albo „world's fair”, jak mówią Amerykanie. Chicago, miasto ogrodów i wieprzowiny, zwyciężyło w walce konkurencyjnej o wystawę swoją rywalkę: Nowy Jork i to dla tego, ponieważ „królowa zachodu” posiada odpowiedniejsze ku temu miejsce, aniżeli *empire city*.

Wśród tysięcy zgromadzonej publiczności, która pomimo niepogody przybywała tłumnie od samego rana koleją, powozami lub pieszo, wraz z uderzeniem dwunastej godziny w południe, otworzył prezydent wystawę. Po śniadaniu zaprowadzono w uroczystym pochodzie ostatnich potomków Kolumba, księcia i księżnę Veragua do Lexington hotelu, gdzie ich Cleveland powitał bardzo serdecznie. Pochód na wystawę otwierała żandarmeryja konna, następnie jechało kilka oddziałów kawalerii w świątecznych mundurach huzarskich, poczem toczył się zwolna powóz z Cleveandem, wiceprezydentem Stevensonem, ministrami i książętami Veragua. Publiczność witała orszak ten radośnie, zarzucając powozy kwiatami.

Przy wschodzeniu wejściu parku Jacksona znajdowały się na estradzie miejsca przeznaczone dla prezydenta Cleveand'a i innych dostojników. Za nimi zasiadli dyplomatyczni przedstawiciele mocarstw zagranicznych, jako też około 300 referentów ze wszystkich krajów. Składająca się z 600 muzyków kapela zagrała hymn narodowy, poczem odmówiono modlitwy. Wśród nieopisanych objawów radości ze strony obecnym, podniósł się prezydent Cleveand, aby najprzód podziękować przedstawicielom narodów zagranicznych. Przed oczami ludów starego świata dokonał młody naród wielkich dzieł. Obecnie podjęte dzieło niechaj będzie przeznaczone na oświecenie rodzaju ludzkiego. W myśl najpodnioslejszego braterstwa narodów, i niechaj utrzyma się prawdziwe znaczenie dzisiejszej uroczystości.

Po tém przemówieniu nacisnął prezydent Cleveand guzik, za pomocą którego na drodze elektrycznej w jednej chwili wszystkie maszyny na wystawie zaczęły funkcjonować a wszystkie fontanny tryśnęły w górę. Zauważały działa, uderzono we wszystkie dzwony, a z piersi obecnym popłynął hymn Häudla „Alleluja”.

Na otwarcie wystawy zebrało się przynajmniej 300,000 osób, lecz, jak donoszą wiadomości telegraficzne, nie umiała policja dostatecznie utrzymać porządku wśród tych tłumów. Tak zwana gwardya kolumbijska, czyli policja wystawowa, była bezsilną w obec mas ludu. Budynek wystawowy ukazuje w swem wnętrzu rezultat olbrzymiej pracy ostatniego tygodnia. Większa część oddziałów zagranicznych jest wykończona w przeciwstawieniu do amerykańskiego oddziału, w którym tylko wystawione przez pojedyncze państwa Związku płody rolnicze zajęły pierwsze miejsca. W dziedzinie przemysłu przypisują palmę pierwszeństwa Niemcom, jakkolwiek Anglia także znakomicie jest reprezentowana. Francja i Japonia budzą ogólny interes. Przeszło 310 dziennikarzy, jak zaznaczyliśmy we wstępie, przybyło na uroczystość otwarcia wystawy, między nimi wielu Niemców i Anglików. Niektórzy z nich z obawy przed uduszeniem w ciżbie wsunęli się na estradę prezydenta, lecz ich ztamtąd policja oddaliła; kilku aresztowano.

W czasie obchodzenia wystawy grały dwie niemieckie kapela wojskowe hymny amerykańskie i niemieckie. Wystawa niemiecka znalazła wielkie uznanie u prezydenta, który ją nazwał jedyną w swoim rodzaju i ozdobą całej wystawy.

Sprawy sejmowe.

Wczorajsze posiedzenie *parlamentu* osiągnęło tłumy słuchaczy na galerje, odegrał się miał bowiem w Izbie ostatni akt farsy Ahlwardtowej. Po załatwieniu etatu dodatkowego za 1892/93 rok przystąpiła Izba do obrad nad wnioskiem komisji Ahlwardtowej, który brzmi: „Parlament ze chce uchwalić: aby, skoro komisja oświadczyła, że treść oddanych parlamentów przez deput. Ahlwardta dokumentów i druków nie usprawiedliwia zarzutów podniesionych przez tegoż deputowanego na posiedzeniach z dnia 18, 21 i 22 marca, uznać wniosek Ahlwardta za załatwiony”. Jako referent komisji zdawał z rozpraw teje komisji sprawę deputowany

réj rozpoznał Janke, siedzącą na czarnym koniu. Podszedł ku niej i powitał ukłonem.

— Chciało się pani trudzić?! — zauważył z uśmiechem spokojnym.

Janka, pochyliwszy się na koniu, podała mu rękę.

— Mniejsza o mój trud, to drobnostka... Ale pana spotkało nieszczęście...

— Nie ma nic złego, co by na dobre nie wyszło — odparł spokojnie. — Moja nauka przyniesie innym korzyść. Na przyszły rok zorganizuję w okolicy wzorową straż ochotniczą. Dziś brak sikawek i przyrządów ratunkowych dał nam się trochę we znaki. Nasi wieśniacy umieją zwijać się i słuchać!... Nie przypuszczałem nawet, że tyle cnót posiadają.

— Mówiono mi po drodze, że pańskie piękne zboża sponęły...

— Cóż na to poradzę? — ruszył obojętnie ramionami. — Właśnie w tych dniach miałem asekurować.

— Więc nie były ubezpieczone?

— Niestety, nie.

— To prawdziwie przykre, bardzo przykre.

— Nie wie pan z czego powstał pożar?

— Nie mam pojęcia.

Chłopak przyniósł w tej chwili dzbanek z wodą. Roman przeprosiwszy Janke, przyłożył usta do brzoju i pił długo jednym tchem.

— Panie Romanie! — zauważyła Janka — nie pij pan na miłość boską tyle wody!... przeziębicie się mozesz.

— On odjął dzbanek od ust i odetchnął.

— Przeziębicie się?... nie, pani, raczej przecieplię. Ciepła mamy dziś dosyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Kazimierza Fojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 101.)

Nie długo stał Roman w osłupieniu. Zmierzył okiem niebezpieczeństwo i wnet odzyskał zimną krew.

— Tamto przepało, dom trzeba ratować — błysnęło mu w głowie.

Z tą myślą podbiegł ku płomieniowi w sam środek ciżby i krzyknął gromkim głosem:

— Moi ludzie do mnie... reszta na bok. Stawajcie w szereg!

Polowi i gumienii stanęli spiesznie za panem.

— Franek i dziesięciu ludzi na dach dworu. Wojciech i dwudziestu na szopy i stodoły. Stelmach z kilku do parkanu, rozbij go. Kowal niech pilnuje porządku przy sadzawce. Cztery pary koni zaprządź, niech wożą wodę z rzeki. Wszystkie drabiny do dachów. Marsz!

Jak ongi w szeregach kampanii francuskiej, tak dziś podczas pożaru, zachował Roman przytomność umysłu i krótkimi rozkazami wyznaczył każdemu z podwładnych czynność jakąś i pchnął na stanowisko. Co było koniecznym i możliwym, to czynił. Magazyn płonął już, więc musiał przepaść; o ratowaniu jego nie było mowy; natomiast zachodziła możebność ocalenia innych zabudowań, oraz domu mieszkalnego, oczywiście przy energicznym kie-

dr. Cuny, o ile obrady te dotyczyły funduszu inwalidów, funduszu na budowę parlamentu, oraz funduszu na budowę twierdzy. Mówca stwierdził, iż dziwnie jest rzeczą, że deput. Ahlwardt na udowodnienie swych oskarżeń nie przedłożył żadnych aktów, tylko trzy broszury z roku 1876 i 1877. Owe druki już zaraz po ich ukazaniu się były tak obszernie omawiane, że o nowych rewelacjach nie może być mowy. To należy podnieść z naciskiem, ponieważ tak w kraju jak i za granicą wzbudziło się przekonanie, iż nastąpią rewelacje w guście sprawy pamiątkowej. Zebrałszy oskarżenia Ahlwardta, odnoszące się do funduszu inwalidów, mówca skonstatował, że w przedłożonych przez niego broszurach nie ma nic, co by oskarżenia jego uzasadniało, że Ahlwardt także w komisji nie uczynił nic, aby udowodnić swe twierdzenia o zakulisowych układach co do funduszu inwalidów. Zakupione przez fundusz inwalidów i inne fundusze priorytetowe zostały już w połowie 7 dziesiątka zbadane co do swej wartości a wniosek o zganiecie ulokowania pieniędzy w niegwarantowanych priorytetach odrzuciła komisja 10 głosami przeciw 4 i parlament również odpowiednią większością.

Oprócz tego z 294 milionów tylko 12 mil. zakupiono w priorytetach hanowersko-altenbekenskiej kolei i priorytety owe sprzedano znowu z zyskiem 241,000 marek. Ahlwardt zarzuty przeto nie są żadną miarą asprawiedliwe. — Jako drugi referent komisji wystąpił dep. dr. Porsch, który w szczegółowy sposób zdawał sprawę z obrad nad innymi oskarżeniami dep. Ahlwardta przeciw ministrowi Miquelowi itd., które miały udowodnić przedłożone dokumenty. Wśród weselności w Izbie stwierdził dep. Porsch, na którego stole akta leżały, że dokumenta nie wazą bynajmniej dwóch centnarów. Po przedłożeniu ich zresztą Ahlwardt zmienił swoje oskarżenie, iż lud niemiecki został „oszukany“ o setki milionów, o tyle, iż powiedział, że został „poszkodowany“. Mówca jako referent i dep. Bebel jako korreferent w obecności Ahlwardta, a wreszcie przy pomocy p. Placka, zawezwanego na życzenie Ahlwardta, zbadali akta bardzo dokładnie, lecz nic w nich znaleźć nie mogli takiego, co by w jakikolwiek sposób uzasadniało jego oskarżenia. Na wczorajszym posiedzeniu przedziernął się Ahlwardt z oskarżyciela w oskarżonego. Dep. Porsch w dwugodzinnej przeszło mowie dowiódł bezzasadność wszystkich jego oskarżeń. Dep. Ahlwardt zabrał głos na swoją obronę, skarżąc się na niesprawiedliwość komisji i na zaczępi pewnej części członków parlamentu. Po kilku końcowych uwagach referenta przyjęto wniosek komisji jednogłośnie, a dep. Ahlwardt opuścił salę posiedzeń.

Izba deputowanych ukończyła wczoraj drugie obrady nad ustawą o podatkach komunalnych. Przyjęto § 75 z drobnym dodatkiem. Przy § 75a, który nakłada podatek od psów do 5 m., żądał wolności dep. dr. Meyer skreślenia tego przepisu, ponieważ pies w mieście jest uciążliwym a na wsi koniecznym. Dep. Schlabitz przemawiał za przepisem, ponieważ w obec niebezpieczeństwa wściekłych należy zapobiegać nadmiernej szerzeniu się psiego rodzaju. Paragraf ten przyjęto bez zmiany, tak samo resztę ustawy, poczem Izba przystąpiła do obrad nad projektem kolejowym. Po krótkiej dyskusji nad uzupełnieniem słazkiej sieci kolejowej przez kółki ku góróm sowim, której życzyli sobie depp. Nadbyl, Sperlich i Simon, a przeciwko czemu się opierał się minister Thielen, przyjęto ustawę bez zmiany.

Izba Panów obradowała nad nowelą do ustawy wyborczej. Marszałek przedłożył wnioski, żądające zmiany, między innymi wniosek hr. Hompescha o przywrócenie uchwał Izby deputowanych. Wnioski te atoli nie znalazły dostatecznego poparcia i dla tego zaniechano dyskusji i głosowania nad nimi. Izba Panów przyjęła ustawę wyborczą wedle uchwał swojej komisji, która skreśliła 2000 m. stanowiących granicę podatkową i usunęła dwunastki przy podziale wyborców. Ustawa wyborcza zatem powróci do Izby deputowanych.

Sejm galicyjski

Lwów, 2 maja.
Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 25. Przy odczycaniu petycji zabrał głos Kramarczyk, a popierając petycję ks. Stojałowskiego, twierdził, jakoby władze polityczne i sądowe postępowały bezwzględnie ze Stojałowskim i jego pismami. Mówca domaga się, aby Izba interweniowała w sprawie wypuszczenia Stojałowskiego na wolność i aby Stojałowski odpowiadał za wolnej stopy. Petycją przekazano komisji petycyjnej.

Odczytano petycję komitetu urządzającego pogrzeb ś. p. Bliźnińskiego o moralną i materyjalną pomoc sejmowi. Antoni Wodzicki poparł petycję, wskazując na znaną działalność Bliźnińskiego i wniosł, aby komisja budżetowa jeszcze na dzisiejszym posiedzeniu przedłożyła odrębne sprawozdanie. Wniosek uchwalono, a na propozycję komisji budżetowej wyznaczono subwencję 300 zlr. na koszt pogrzebu Bliźnińskiego.

Emil Torosiewicz wnosi wyznaczenie wydziałowi krajowemu 3000 zlr. na popieranie misji katolickich w kraju.

Rayski przedłożył projekt ustawy o zaprowadzeniu w gimnazjach niemieckich we Lwowie i Brodach języka wykładowego polskiego.

Koniec posiedzenia o godz. 12 minut 40.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek o godz. 11.

Niemcy.

* **Berlin, 2 maja.** J. Eminencya ks. Kardynał Klementz, arcybiskup kolonński, obchodzi w środę rocznicę 50-letniej działalności kapłańskiej, 25-letniej działalności biskupiej, z czem się łączy jeszcze uroczystość z powodu nominacyi na kardynała.

— Hr. Hoensbroech pisał w pracy swojej wydanej przed dwoma laty p. t. „*Czemu Jezuiti nie mają wrócić do Niemiec*“ — na str. 25 co następuje: „My Jezuiti mamy tylko jedno oblicze, to, które pokazujemy światu... Dla uczciwego męża, który od 12 lat należy do zakonu Jezuitów... który pozostaje w tym zakonie, ponieważ poznał i co dziei

coraz lepiej poznaje, że duch zakonu jest wistocie duchem prawdy, świętości i chrześcijańskiej doskonałości, dla takiego męża jest to rzeczą gorzką i upokarzającą, jeżeli musi jeszcze zarecząć, że szandar, za którym idzie, jest bez skazy, — że sam nie jest obłudnikiem, ani gałganem. Jest to tem przykrejsza, że sam sobie powiedział musi, że tysiące ludzi nie wierzą nawet jego słowom, odmawiając mu zdolności rozróżniania we własnym sercu pomiędzy uczciwością a gałganstwem.“ — Obecnie zaś pisze ten sam hrabia w „Preuss. Jahrbücher“, że *wkrótce po ustąpieniu do zakonu powstał w nim wewnętrzny opór przeciw religijno-ascetycznemu systemowi zakonu, który już nigdy nie zamknie. „Od pierwszej chwili tego uczucia aż do mego wystąpienia wiedem ciężkie życie, przechodziłem ciężkie walki wewnętrzne... Trzydzieści lat walczyłem przeciw wstępnemu przekonaniu, które coraz silniej się podnosiło.“ — Hrabię przyznaje, że „gdyby był uznał słowa pisane w obronie zakonu jako puste frazesy, a jednak ich był używał, toby jego zachowanie się i jego pisanie było nieprawdą.“ — Jak te sprzeczności ze sobą pogodzić?*

— **Biuro stowarzyszeń fachowych** donosi, że stósownie do uchwały związku tych stowarzyszeń, poszczególnie stowarzyszenia na własną rękę urządziły dla członków swoich zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, ponieważ urządzenie kasy ogólnej dla całego związku na wielkie natrafia trudności. Już od dawna wspomagały w razie niezawinionego bezrobocia członków swoich stowarzyszenia robotników przy wyrobie maszyn i metalu, kupców, wyrabiaaczy krzesł, stolarzy i pokrewnych towarzyszów w zawodzie. Obok tego wsparcia urządzone także biuro wskazywania pracy. Stowarzyszenie niemieckich stolarzy i pokrewnych towarzyszów w zawodzie, które ma 5000 członków i obejmuje około 100 miejscowości, wspiera swych członków już od roku 1882. Wsparcie wynosi 1 markę za dzień roboczy i może być w razie potrzeby udzielanem przez 10 tygodni w roku; w ostatnich 5 latach wydano na to 13,200 m., na wskazywanie pracy zaś 740 m. Jeżeli wskazana praca jest w innej miejscowości, daje się nawet na podróż po 20 fen. na milę aż do 760 kilometrów. Również udziela się wsparcia na przeprowadzkę rodziny. Osobną składkę na cele tego wsparcia stowarzyszenie nie pobiera, tylko przeznaczana na to pewien procent ogólnej składki do kasy, która wynosi 10 fen. na tydzień; przeprowadzenie tych urzędzeń zagwarantowane jest kapitałem w gotówce 79,655 m. Niemieckie stowarzyszenia a la Hirsch-Duncker opierają się na zasadzie samopomocy stowarzyszonych, bez dodatków państwowych lub komunalnych.

Rosya.

* **Podana wiadomość „Standarda“** o niedawnym zamachu na cara koło Charkowa, ogłasza w zupełnie innej formie urzędowy dziennik charkowski. Według jego informacji, żołnierze rosyjscy, którzy pełnili straż na torze kolejowym, wstrzymali pociąg carski w okolicach Charkowa, ponieważ optyczne znaki i stłazy alarmowe zwiastowały grożące niebezpieczeństwo. Wykazało się bowiem wkrótce, że zbrodnica ręka oderwała jednę z szyn kolejowych, aby pociąg wykolei i katastrofę wywołać. Zamach spostrzeżono dość wczesnie i w przeciągu ośmiu minut naprawiono szyny uszkodzone, poczem car udał się do Charkowa. Rzecz dziwna, że organowi urzędowemu dozwolono wogóle donosić o zamachu. Dla też w prasie zagranicznej powstało przypuszczenie, iż wiadomość charkowskiego dziennika służyła, ma tylko do zamaskowania rzeczywistego stanu rzeczy, który „Standard“ opisał w znany sposób.

Telegramy.

Berlin, 3 maja. Opowiadają, że na wczorajszym posiedzeniu stronnictwa centrum oświadczył hr. Ballestrem, iż *składa przewodnicत्व*.

Karlsruhe, 3 maja. Przybyła tu dzisiaj cesarska para, witana bardzo serdecznie. W Luzernie i Fluelen przyjmowano cesarską parę bardzo wspaniale.

Londyn, 2 maja. Na wczorajszym posiedzeniu Izby oświadczył Gladstone, że rząd zgadza się z deklaracją, złożoną przez wszystkie stronnictwa, iż utrzymywanie angielskiej żalugi w Egipcie jest ciężarem, a ewentualnie nawet rzeczą dla Anglii ryzykowną, że stała się ona nie odpowiada tradycyjnej polityce W. Brytanii i obietnicom uczynionym przez Anglię Turcyi, że wreszcie sprzeczną jest z europejskim prawem międzynarodowym. Anglia mogłaby bez uszczerbku swęj powagi zwołać konferencję europejskich mocarstw z udziałem Turcyi w tym celu, aby postawić na porządku obrad sprawę Egiptu, który, jeśli nie na stałe, to w każdym razie na nieoznaczony czas musi pozostać pod opieką. Bez uszczerbku jednak swego honoru nie może Anglia zrzec się zobowiązań, które wykluczają zasadę nieograniczonego terminu utrzymywania żalugi w Egipcie. Celem postępowania rządu jest, aby wspólnie z europejskimi mocarstwami otworzyć i jasno wytknąć politykę, którą uważa za najlepszą dla Egiptu.

Mówca nie może oświadczyć się za wnioskiem Dilkego, gdyż ten związanyby rządowi ręce. Na propozycję, uczynioną w ciągu października przez rząd francuzki, odpowiedziała Anglia przyjaźnie; rząd angielski jednak nie może zajmować się bliżej tą kwestyą, nie uwzględnivszy wypadków styczniowych. Sprawa ta jest nadzwyczaj delikatna. Można mieć nadzieję, że obecny prezes ministrów egipskich i kedyw utrzymują tego rodzaju stosunki, że rząd angielski będzie mógł wypełnić swój obowiązek. W każdym jednak razie rząd musi być ostrożny. Gladstone, chcąc uniknąć oświadczeń, któreby musiały bardzo przezorność być obmyślane i mogłyby utrudnić swobodną akcyę rządu, apeluje tylko do istniejącej na tym punkcie zgody wszystkich stronnictw.

Następnie odrzuciła Izba wniosek Dilkego bez głosowania.

Londyn, 2 maja. W dalszym ciągu mowy, wypowiedzianej w Izbie niższej, oświadczył Gladstone, że Francya ma do Egiptu tylko takie samo prawo, jak i inne mocarstwa. Nie dałoby się to jednak pogodzić z przyjaznami francuzko-angielskimi

stosunkami, gdyby się odmówiło Francyi wszelkiego uznania praw do szczególniejszego udziału w rokowaniach nad sprawą egipską. Należy pozwolić upłynąć pewnemu okresowi czasu, zanim będzie można powiedzieć, że przywrócona została normalna polityka Egiptu.

Wiedeń, 2 maja. Przed rozpoczęciem wczorajszego przedstawienia czeskiego Towarzystwa w teatrze na Josephstadt, urządziła pewna liczba młodych ludzi demonstracyę, sycając i gwizdając wśród protestów publiczności. Główny inicjator demonstracyi usunięty został przez organa bezpieczeństwa. Przedstawienie doprowadzone zostało spokojnie do końca.

Wiedeń, 2 maja. Były namiestnik Morawii, 81-letni Adolf baron Poche, rzucił się dzisiaj z wysokości trzeciego piętra w zamiarze samobójczym.

Wiedeń, 2 maja. Baron Poche umarł.

Wiedeń, 2 maja. Dzisiaj rano oprócz „Wiener Ztg.“ z dzienników tutejszych wyszedł z druku tylko jeden „Vaterland“.

Carogrod, 2 maja. Sultan życzliwie przyjął pułkownika serbskiego Markowicza, który przybył do Carogrodu w celu notyfikowania wstąpienia na tron króla Aleksandra. Markowicz otrzymał wielką wstęgę orderu Medzidie.

Zofia, 2 maja. Wszystkie listy kandydatów, przycylnych rządowi, zwyciężyły przy wyborach. Pomiędzy wybranymi, obok byłych ministrów, znajduje się także Zankow i kilku zwolenników Zankowa, których przyjęto do list rządowych.

„Święto majowe.“

Paryż, 2 maja. Deputacye robotników, które przybywały do pałacu Burbonów, były przyjmowane w grupach po pięć osób. Konferowały one z deputowanymi i złożyły kilka petycji.

Paryż, 2 maja. Komitet wykonawczy dla święta majowego wydał protest przeciwko polityce i przeciwko wczorajszemu aresztowaniu. Liczbę osób przyaresztowanych w Paryżu obliczają na 100, z tych pozostawio w więzieniu tylko 25.

Z prowincyi donoszą, że nigdzie nie wydarzyły się donioślejsze wypadki.

W Nounon przyszło do starcia pomiędzy policyą a robotnikami. Jeden żandarm został poraniony.

Marsylia, 2 maja. Na zakończenie majowego meetingu robotniczego wywiesił jeden z manifestantów czerwony chorągiew. Z tego powodu powstał tumult, w którym dwóch policyjnych komisarzy odniosło rany. W innej części miasta demonstranci zaczęli rzucać kamieniami na oddział konnicy, przy czem trzech oficerów zostało poranionych. Także kilku policyantów odniosło podczas demonstracyi robotniczych cielesne uszkodzenia.

Paryż, 2 maja. Większość dzienników wyraża się z zadowoleniem o przebiegu święta majowego. Tylko radykalne dzienniki uderzają na rząd z powodu wypadków przed giełdą robotniczą i z powodu przyaresztowania deputowanego Baudina, nad którym znęcał się policyant. Radykalowie lub socyalisci poruszają tę sprawę w Izbie deputowanych.

Paryż, 2 maja. Izba deputowanych. Socyalistyczny deputowany Dumay interpelował rząd z powodu wczorajszego święta majowego i wyraził się ujemnie o wyzywającym zachowaniu się policyi, o zamknięciu giełdy robotniczej i o przyaresztowaniu socyalistycznego deputowanego Baudina. Minister spraw wewnętrznych Dupuy usprawiedliwiał policyę i wywoził, że Baudin został przyaresztowany, ponieważ zwał tym robotników do uderzenia na policyę. Minister dodał, że rząd chce, aby każdy szanował prawa. Każdy deputowany, który na ulicy zakłóca porządek publiczny, będzie przyaresztowany (protest po lewicy) — Baudin odpowiedział, że referat policyi jest fałszywy, nie dopuścił się on żadnego występstwa; w biurze policyjnym jeden z policyantów wypoliczkował go. Minister odpowiedział, że rząd spełnił swój obowiązek, ponieważ porządek utrzymał. — Pourquerey de Boissorin protestował przeciwko takiemu postępowaniu policyi wobec deputowanego. — Cassagnac zaproponował, aby Baudin był stawiony przed sąd celem sprawdzenia tych sprzecznych twierdzeń. — Millerand zaprojektował rezolucyę, żądającą śledztwa w tej sprawie. Minister Dupuy oświadczył się przeciwko tej rezolucyi i żądał z wyjątkiem porządku obrad, który też przyjęto 319 głosów przeciwko 150.

Dundee, 2 maja. Strejk tutejszy przybiera coraz szersze rozmiary. Świętuje 19,000 robotników, którzy przeciągają przez ulice z muzyką.

Rzym, 1 maja. Także wieczorem panował na prowincyi spokój.

W Rzymie przyszło do starcia, przyczem przyaresztowano 12 osób.

Madryt, 2 maja. Panował tu wczoraj zupełny spokój.

Strejkujący robotnicy w Gallarta usiłovali przeszkodzić zajęciu przy pracy górnikom. Żandarmerya, obrzucona kamieniami, dała ognia. Jeden z robotników jest ranny.

Jabloniec, 2 maja. Z powodu ukarania kilku robotników, którzy nie dotrzymali kontraktu, rozpoczęto strejk 400 tkaczy z firmy Mauthner i Oesterreicher w Gräuwaldzie. Firma Synowie Hoffmanna i Brandel w Jabloncu dała dymisję 300 robotnikom, którzy wczoraj obchodzili święto majowe. Ruch w fabryce uległ przerwie.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa, 3 maja.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Dojeżdżeni urzędowi.** Król nadał wicedziakowskiemu tumskiemu i radcy duchownemu ks. Schmolkeemu we Wrocławiu order order czerwonego czwartego klasy.

* **Zwyczajne posiedzenie** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia

5 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **„Goniec Wielkopolski“** obszernie polemizuje z nami z powodu stanowiska naszego w obec ustaw wojskowych. Przypnie tam samą ważność naszych wywodów, ale ponieważ we wszystkich krętainach jego nie ma ani za grosz zdrowego sensu, my, nie biorąc na seryo jego wykrzykników, musimy mu odmówić zaszczytu dalszej polemiki. I tak już widać, że jest osoboibnym, a nasze pojmnowanie rzeczy zjednało sobie powszechne uznanie.

* **W zeszłym tygodniu** zameldowano na policyi 7 przypadków chorób zaraźliwych i to: dyfterytu 4, zapalenia płuc 2, szkarlatyny 1.

* **Socyalisci zachowali się** w dniu 1 b. m. jakoby spokojnie. Do zaprzestania pracy nie przyszło nigdzie.

* **U pewnego robotnika**, karanego już kilkakrotnie, obecnie w śledztwie się znajdującego, znaleziono zegarek z łańcuszkiem niklowym, pochodzącym prawdopodobnie z kradzieży. O ile policya dotychczas wysłędziła, zegarek ten kupiony został u zegarmistrza przy ulicy Wodnej za 20 marek. Właściciel zechce się zgłosić w gmachu policyjnym.

* **Egzamin w kuciu koni** odbędzie się w Poznaniu w kuzni przy ulicy Strzałowej nr. 6 dnia 27 maja r. b. o godzinie 8. Zgłoszenia przyjmuje przewodniczący w komisji egzaminacyjnej weterynarz departamentalny Heyne w Poznaniu.

* **Teatr polski w Trzemesznie.** W czwartek dramat historyczny Juliana z Paradowa: „Przeor Paulinów czyli obrona Czeszochowy.“

* **Ślub.** W kościele parafialnym w Gryzynie pobogosławiony został w dniu wczorajszym związek małżeński pomiędzy panem Zdzisławem Skrzydlewskim z Mechlina a panną Stanisławą Losow, córką państwa Aleksandrowskiego z Gryzyny.

* **Stelmach Piotr Baś** w Pile postaral się o zamianę swego nazwiska na „Bartsch“, a kupiec Jan Gnoza w Bydgoszczy na „Gnosa.“

* **Zebrańie przedwyborcze** Polaków-katolików w Dortmundzie, zwołane na dzień 30 kwietnia zagal z polecenia zarządu stronnictwa centrum p. Ignacy Szymański, witając zebranych radoków naszym staropolskiem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Po p. Szymańskim, który wyjaśnił obecnym cel zebrania, przemawiali jeszcze panowie: Wojtkowski, Kuszejewski, Balcer, Gurdziej, Szymański, Nowacki, Bzyl, Szócki, Augustyniak i inni. Wszyscy mówcy zgodzili się na to, iż Polacy nie mogą oddać głosów swych w dniu 3 maja, ani liberalowi, ani postępowcy, ani socyaliscie. Polacy-katolicy w dniu 3 maja głosów swych oddać nie mogą komu innemu, jak tylko kandydatowi centrum, p. Lambertowi Lensingowi z Dortmundu, bo z wszystkich kandydatów tylko p. Lensing jest katolikiem, tylko p. Lensing swem dotychczasowym postępowaniem okazał, iż uznaje krzywdy dziające się Polakom, i już niejednokrotnie stwierdził mogą, tylko p. Lensing dał zapewnienie, iż w razie gdyby zwyciężył przy wyborach, we wszystkich sprawach, dotyczących się Polaków, wzięje rękę w rękę z Kołom polskiem, będzie dokładał starań, aby wszelkie przeciw Polakom wymierzone ustawy wyjątkowe zostały zniszczone. — Oto treść wszystkich przemówień.

* **Kopiec aryafski.** W Dojazdowie, w odległości dwóch mil od Krakowa, znajduje się ciekawy zabytek przeszłości, tak zwany „kopiec aryafski.“ Jest to dawny cmentarz kalwiński, na którym spoczywają zwłoki kilku rodzin szlacheckich: Debickich, Zleńskich, Wielowiejskich, Rózyckich. Na kopcu wznosi się dobrze zachowany obelisk, poświęcony „*avorum manibus*.“ Najpóźniejszy grobowiec kryje zwłoki hr. Debickiego, zmarłego pomiędzy rokiem 1840 a 1850; napis nagrobny są polskie, a tylko jeden łaciński. Zabytki te zostały ocalone, dzięki zabiegom obecnego właściciela Dojazdowa, hr. Mycielskiego, a głównie rządcy p. Sielskiego, którzy ochronili kopiec od zaoarania.

* **Podajemy tu zacerpnięty ze świeżo wydanej** poważnej pracy kapitana J. Molarda, „*Puissance militaire des états de l'Europe*“ wyciąg, wykazujący liczebność każdego państwa europejskiego w r. 1892.

	Przy zupełnem zastósowaniu prawa służbie wojskowej	Rozporządzała ilość wojska w razie mobilizacyi.
Francya	4,350,000	2,500,000
Rosya	4,000,000	2,451,000
Niemcy	5,000,000	2,417,000
Anglia	602,600	342,000
Austro-Węgry	1,900,000	1,050,000
Włochy	2,236,700	1,514,000
Bulgarya	200,000	70,000
Dania	91,500	61,500
Rumunia	280,000	153,000
Serbia	180,000	80,000
Turecyja	1,150,000	700,000

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 3 maja św. Floryana m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 24. Zachód o godzinie 7 minut 30.

Telegram gieldowy.

Berlin, 3 maja 1893 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia	2	3	1	2	3
Pzenica spok.					
na maj-czerwiec	157 50	157 50	Niem. 8 ¹ / ₂ opoż. pań.	87 20	87 10
na wrzes.-paźdz.	162 75	162 75	Consol. 4 ¹ / ₂ %	107 60	107 60
Żyto stałe.			Consol. 3 ¹ / ₂ %	101 25	101 30
na maj-czerwiec	138 25	139 50	Pozn. 4 ¹ / ₂ % l. zast.	102 50	102 50
na wrzes.-paźdz.	145 50	146 --	Pozn. 3 ¹ / ₂ % l. zas.	97 60	97 50
Olęj rzep. słabiej			Pozn. listy rent.	103 30	103 30
na maj	50 10	50 --	Poznań. oblig.	96 25	96 40
na wrzes.-paźdz.	51 80	51 40	Anstr. banknoty	165 65	166 40
Okowita wzmoc.			Anstr. renta srb.	81 30	81 30
eksportowa	38 --	37 90	Ros. banknoty	212 50	211 75
na maj	37 10	36 90	Ros. listy zastaw.	101 25	101 10
na maj-czerwiec	37 10	36 90	Pols. 5 ¹ / ₂ % l. zas.	66 25	65 90
na wrzes.-lipiec	37 10	36 90	Pols. likw. lis. zas.	64 25	63 70
na lipiec-sierpień	37 10	37 60	Weg. 4 ¹ / ₂ % renta zł.	96 25	96 --
na sierp.-wrzesień	37 10	37 60	Weg. 5 ¹ / ₂ % kor.	92 90	92 90
spółwóz.	57 80	57 70	Anstr. kred. akcyje	177 70	176 60
Uwies			Lombardy	50 10	49 90
na maj-czerwiec	147 75	148 --	Disconto com.	186 70	185 70
Wypowiedziano:			Uspokobienie:		
żyta węgpi	3300	1150	słabo.		
okowity kw. eksp.	110,000	170,000			
spoz.	0,000				

Szczecin, 3 maja 1893 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia	2	3	Okowita niemz.	2	3
Pzenica twierdz.					
na maj	154 50	155 --	w miejsc. eksport.	37 --	37 --
na czerw.-lipiec	156 --	156 --	na maj	35 80	35 50
Żyto stałe.			na sierp.-wrzes.	37 --	37 --
na maj	134 50	135 50			
na czerw.-lipiec	136 50	137 --	Petroleum		
Olęj rzep. spok.					
na maj	50 --	50 --	w miejscu	9 55	9 55
na wrzes.-paźdz.	51 50	51 50			

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 maja.

BAZAR. Hr. Zamojski z Warszawy, hr. Kwilecki z Grodzca, hr. Złotowski z Królestwa Polskiego, Skarżyński z Miedzianowa, pani Zemezytyw ze Słupcy.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCOUZI. Dobrowolski ze Lwowa, Romocki z Berlina, Reimanns z żoną z Lipska, Zaborowski ze Lwowa, Thoenemann z Berlina, Wertheimer z Moguncyi, Kowacz z Berlina, hr. Plater z Góry.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Hr. Szymbek ze Słupcy, Węsierski z Piszowki, pani Jankowska z Wągrówca, Szumann z Kruświcy, Brühl z Berlina, Schreier z Bydgoszczy, Stamm z Wrocławia.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN” (1098)

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNI.

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w maju.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
2. Po połud. 2	757,5	Z. umiark.	zachm. 1)	+ 7,0
2. Wiecz. 9	758,2	Z. słaby	pogodnie	+ 5,0
8. Rano 7	759,5	Z. lekki	zachm. 2)	+ 4,5

1) Od 11 1/2 godz. do 3 deszcz. 2) Rano mgła.

Dnia 2 maja maximum ciepła + 9,7° Cel.
2 - minimum " + 3,0°

Stan powietrza.

Dnia 2 maja 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Baro metr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulagmore	756	Pld.Pld.W.	3 zachm.	11
Aberdeen	761	Pld.W.	1 pół zachm.	8
Chrystiansund	759	Phn.Pln.Z.	1 pochmurno	5
Kopenhaga	761	Z.Pld.Z.	3 deszcz	7
Sztokholm	760	Z.	2 zachm.	1
Haparanda	763	Phn.W.	4 zachm.	-1
Petersburg	761	Phn.Pln.W.	2 mgła	1
Moskwa	756	Z.Pld.Z.	1 zachm.	5
Kork. Quent.	758	Pld.Z.	4 deszcz	11
Cherbourg	764	Pld.Z.	2 pół zachm.	11
Helder	764	Z.	1 pochmurno	9
Sylt	763	Z.	2 pół zachm.	7
Hamburg	763	Pld.Z.	1 deszcz	5
Swinoujście	762	Pld.Z.	3 pochmurno	7
Nowyport	762	Phn.	2 pół zachm.	4
Klajpejda	760	Phn.Pln.Z.	4 zachm.	3
Paryż	768	W.	1 bez chmur	9
Monaster	763	Z.Pld.Z.	2 deszcz.	8
Karlsruhe	767	Pld.Z.	4 bez chmur	11
Wiesbaden	766	Phn.Z.	2 pochmurno	11
Monachium	767	Pld.Z.	3 pogodnie	11
Kamienica	765	Z.Pld.Z.	3 pochmurno	11
Berlin	764	Z.	1 deszcz	6
Wiedeń	767	Z.Pln.Z.	1 bez chmur	11
Wrocław	765	Z.	3 zachm.	7
Ile d'Aix	762	W Pld W.	8 pogodnie	11
Nica	764	W.	1 pogodnie	15
Tryest	765	Z.	1 bez chmur	18

Gópodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 3 maja. — (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: pięknie.

Okowita: stalej.
Cena wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 55,10 m., 70-ta 35,50 m., maj 50-ta 55,50, 70-ta 35,50, m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, w miejscu. Cena wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 55,10 m., 70-ta 35,50 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m.

Ceny targowe w Poznaniu

TOWAR	d. 3 maja 1893.		
	piękny	średni	pośledni
Pszenica 100 kilog.	15 60	15 20	14 80
Zyto	12 80	12 60	12 40
Jęczmień	14 20	12 90	—
Owies nowy	14	13 40	—
Groch wrzący	—	—	—
na paszę	—	—	—
Kartofle	—	—	—
Wyka	—	—	—
Rzepak	—	—	—
Kubin żółty	—	—	—
niebieski	—	—	—

Bydgoszcz, 2 maja 1893.

Pszenica 145—152 mk. najlepsza ponad notowanie. Zyto według jakości 116—126 mk. Jęczmień według jakości 125—130 mk., dla br warów 131—136. Owies 128—136 m. Groch na paszę 125—130 m., wrzący 150—160 m. Okowita 35,25 m.

Wrocław, 2 maja 1893 r.

Zyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. — Cena wypowiedziano —, mk., maj 133,00 żąd., maj-czerwiec 134 żąd., czerwiec-lipiec 135,00 żąd., lipiec-sierpień — żąd. Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 młk podatku konsum., —; wypowiedziano —, litr. uplyn. wy powiedzenie —, młk., na maj (50-ta) 4,60 żąd., (70-ta) 34,80 żąd., kwiecień-maj —, — żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 3-go maja: żyto 133,00 młk., pszenica —, młk., owies 139,00 młk., rzep —, młk. olej rzepiowy 52,00 młk. — Cena wypowiedz okowity (excl. 60 młk. podat. konsumpcyjnego) dnia 2-go maja: (50-ta) 54,60 młk. (70-ta) 34,80 młk.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów							
	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni
Pszenica biała	15 40	15 20	14 90	14 40	13 40	12 90	12 80	12 80
Pszenica żółta	15 80	15 10	14 80	14 30	13 30	12 80	12 80	12 80
Zyto	13 30	13 00	12 80	12 50	12 30	12 00	12 00	12 00
Jęczmień	15 10	14 40	13 40	13 10	12 60	11 60	11 60	11 60
Owies	14 10	13 90	13 50	13 30	12 80	12 30	12 30	12 30
Groch	16 00	15 00	14 50	14 00	13 00	12 00	12 00	12 00

Szczecin, 2 maja 1893.

Przenica niżej, za 100 kilog. w miejscu 150—154,0 m., na maj 154,5 pl., na wrzesień-paźd. 160,0 plac. Zyto niżej, za 1000 kilog. w miejscu 130,0—133,0 m., na maj 135,0 pl., na wrzesień-paźd. 141,0 pl. Owies za 1000 kilog. w miejscu 136—142 młk. Okowita potw., za 10,300 litr.-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 35,5 pl., maj 70-ta 37,0 nom., sierpień-wrzesień 37,3 nom.

Hamburg, 2 maja. — Okowita wyżej, za maj-czer wiec 23 3/4 żąd., czerwiec-lipiec 24 1/4 żąd., lipiec-sierpień 24 7/8 żąd., sierpień-wrzesień 25 1/2 żąd. — Kawa w good average Santos za maj 74 —, za wrzesień 73 1/2, za grudzień 73 —, za marzec 72 1/2. Usposobienie: spok. Obrót 450,0 młk.

Magdeburg, 2 maja. — Cukier ziemny excl. work. 92 1/2 —, cukier ziem. excl. 88 1/2 —, cuk. ziem. excl. 75 1/2 Rendem. —. Drugi produkt excl. 75 1/2 Rendem. 15,20. Usposobienie: cicho. ff. Rafinada chlebowa 30,00, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rf. in. z beczką 30,00, miel. M-lis I z beczką 29,00. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statak Hamburg za maj 17,55 — plac. 17,55 — żąd., czer wiec 17,02 1/2 pl., 17,05 — żąd., lipiec 17,72 1/2 plac., 17,72 1/2 żąd., sierpień 17,82 1/2 plac., 17,82 1/2 żąd. Słabię. Obrót tygo dniowy w cukrze surowym —, — ctr.

Wyprzedaż sądowa.

Należące do masy konkur-owej **S. Sobieskiego** zapasy towarów: stare wina węgierskie, bordeaux, reńskie i mozelskie, madere, portwein, sherry i miód; franc. likiery, prawdziwe ruskie herbaty, biszkopty i eleganckie bombonierki jako i najlepsze cukierki wyprzedaje się w lo-kału handlowym w Bazarze, Nowa ulica 7/8 po **znacznie niższych cenach.** (1661)

Zawiadawca konkursu
Karol Brandt.

Ministranturę

czyli **sposób służenia do Mszy św.** z niektórymi uwagami dla ministrantów, stron 24, po-lega w cenie 5 fenygów za egzemplarz.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Śty Marcin nr. 16/17.

Znany nasz obraz religijno-narodowy

„3 Maj”

opuścił prasę w V wydaniu i ofia rujemy go po 75 fen. za egzempl. Sprzedajacym odpowiedni rabat.

S. Bendlewicz i Sp.,
Pleszew. (1634)

Papierosy.

Z powodu przeniesienia mój **fabryki papierosów** na ulicę Wilhelmowską 21 wy-przedaję do 1 lipca moje fa-brykaty po cenie kosztu.

F. Polakiewicza nast.,
Plac Wilhelmowski 14.

Składy w Bydgoszczy

W jednym z domów mieszka p. **Rösmer**, drugi zaś zajmowany przez p. **Steiner** przy ulicy Fryde-rykowskiej nr. 29, są do wydzier-żawienia. Tamże są wielkie sklepy do wynajęcia. Bliższych wiadomo-ści udzieli

Kuratorium.
Od 1-go Lipca r. b. poszukuje się pod korzystnymi warunkami **dzierżawy plebanki**

od 500—600 morg dobrej ziemi z ży-wym i martwym inwen arzem oraz dobrym domem mieszkalnym. Oferty uprasza się pod lit. **H. M.** poste-restante **Gr. Klonia Westpressen.**

UrządNIK gospod.
obecnie 4 lata w miejscu, kawaler, lic. 26 lat, z dziesięcioletnią pra-ktyką, z dobrymi świadectwami, po-szukuje miejsca od 1 lipca. Zgłosze-nia przyjmują **Eksp. Kuryera Pozn.** lub też **postlagered S. S. Nr. 12.** Kl. **Czyste** (West-Preussen). 1633

Obrazki do I-szej Komunii św.

poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Kazimierz Frąckowiak
PRACOWNIA POZŁOTNICZA I MALARSKA,
Wrocławska ulica nr. 14, II piętro,

poleca się do wykonywania wszelkich prac tego rodzaju. (1664)
Wykonuje nowe oraz odnawia stare ołtarze, ambony, chrzcielnice, ołtarzyki do noszenia, krzyże, latarki, kieroje; sztafy dla bractw i cechów, zastłonki, figury kolorowe, rami obrazowe, lustrowe, meble salonowe i wszelką rzeźbę.
Odnawianie nagrobków, tarczy zegarowych, firm i t. d.
Ramy obrazowe własnego wyrobu piękne, trwałe i tanie.
Wykonanie gastowne. Ceny niskie.

CZYTANIA MAJOWE

(1617) poleca
Księgarnia Katolicka w Poznaniu, Rynek nr. 53
a mianowicie:
X. Sowińskiego Na chwałę Maryi 1,00 X. Hołowińskiego Miesiąc Maj 0,70
X. Jełowickiego Miesiąc Maryi 1,50 X. Pleszczyńskiego Wykl. litanii 1,00
X. Kłoczowskiego Nowy mc. Maj 0,90 O. Prokopa Maj. Witaj Królowo 1,00
X. Nowakowskiego Miesiąc Maj 0,80 — Majowe Zdrowia Marya 0,80
Prócz tego mamy wiele innych czytań majowych, oraz **wszystkie** wydane dotąd przez X. Krukowskiego: Na życzenie przesyłamy do wyboru.

Wróciłem z podróży i podjąłem na nowo moją praktykę
Mallachow, lekarz-dentysta

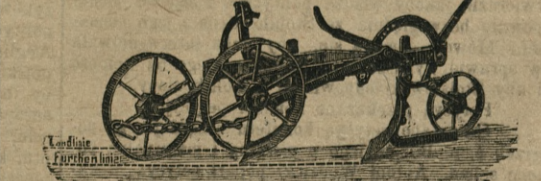
(1654) Ulica Wiktorii nr. 6.

Stopnie granitowe,
Rury polewane na mosty i przepusty,
Flisy na posadzki do kościołów i werand,
Koryta glazurowane dla koni, bydła i t. d.,
Wszelkie wyroby kamieniarskie, (1532)

polecają
S. Michalski i Sp.
POZNAŃ, Wilhelmowska ulica nr. 21.
naprzeciw hotelu francuskiego.

Plug 2-skibowy.

Najnowszej konstrukcji dwuskibowe patentowane plugi, ogólnie za najlepsze uznane, mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie damy na próbe.



Plug Fenix.

Nowy piętrowy plug samachód „Fenix” znacznie poprawiony system Sacka, uzy-skał na odbytej konkurencji pod Magde-burgiem na dniu 15 i 16 września r. z. z 208 plugów II. i III. nagrodę.

Wylacznymi reprezentantami na W. Ks. Pozn.
Bryliński & Twardowski,
Skład machin i narzędzi rolniczych
w Poznaniu, ul. Rycerska 11.

Niezawodny Rezultat!
Kto chce dobra swe sprzedac, lub kto chce dobra kupic, ten niech sie tylko z zaufaniem zglosi do **Agenta dobr. LICHTA** w Poznaniu.
Założona 1847
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

UCZNIA

z odpowiedniemi wykształceniem szkolnem poszukuje (1671)

K. Ignatowicz, Poznań,
Skład towar. krótkich i białych.
Hurtownie: Kozia ul. 21, I. p.
Detalicznie: Wrocławska 40.

Konwersyą Polskich 5% listów zastawnych

na 4 1/2 procentowe załatwia wedle warunków wykazu urzędowego **bez prowizyi** (1630)

Bank Związku Spółek Zarobkowych
Dr. Kusztelan.

Magazyn mebli
Majstrów Stolarskich
J. Krakowski, (1803)
Podgórna ulica nr. 8,
poleca Szan. Publiczności meble własnego wyrobu od skromnych do najwykwintniejszych, kompletne wyprawy jako i pojedyncze sztuki, również meble wyszlifowane, lustra i marmury po najniższych cenach.

Wielebnemu Duchowieństwu polecam się do **reperowania i odnawiania sprzętów kościelnych** j. t. monstrancyi, kielichów, paten, puszek, relikwiarzy itd. Na nowe sprzęty kościelne przyjmuję zamówienia podług wzorów.

I. Stankowski,
złotnik i jubiler.
Poznań, Butelska ulica II, parter.

Kasa oszczędności Banku Włościańskiego w Poznaniu

przyjmuje pieniądze w każdej sumie, nie mniejszej jak jedna marka, i procentuje je deponentom od dnia wkładki aż do dnia odbioru depozytu. Kapitały deponowane zwracane bywają wedle potrzeby deponentów, czy to w całości czy w części, z wyjątkiem na każde żądanie nawet w takich przypadkach, gdzie zastrzeżone było wypowiedzenie kwartalne albo półroczne.

Bank Włościański.
Dr. Buski.
(1668)

Z powodu śmierci s. p. męża mego zwiąam kompletnie skład mój i urządziłam **zupelną wyprzedaż mebli** oraz **materyałów nie wyrobionych.** Wszelkie zapasy mebli wykwiutnych i pojedynczych wyprzedaję **po znacznie niższych cenach.** (1316)

Wdowa Anna Szkaradkiewicz
w firmie **W. Szkaradkiewicz**
MAGAZYN I FABRYKA MEBLI
Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 20.

Drogerya Chwaliszewska
W. ZIELIŃSKI,
poleca
Wody mineralne, pastylki i sole do kąpieli.
Farby z lakierem na posadzki (szybko schnące),
Olęj do palenia czyszczony,
Świece stearynowe i woskowe,
Mydła toaletowe i do prania we wielkim wyborze oraz **wszelkie artykuły drogeryjne.** (1665)